

Jak ukształtowała mnie szkoła mojego Swamiego

Najlepsza uczennica szkoły Sai dzieli się swoją historią...

Pani Sai Śruti Dubej

W 1979 Bhagawan założył koledż młodzieżowy Sri Sathya Sai (Sri Sathya Sai Junior College), który przez kilka lat funkcjonował w budynku gimnazjum im. Iśwarammy (Easwamma High School). Później w 1981 roku otworzył szkołę wyższą Sri Sathya Sai (Sri Sathya Sai Higher Secondary School). Pan tak bardzo pragnął otworzyć ten gmach, który zaczął tworzyć jego białą armię, że jeszcze zanim przyjechał najważniejszy gość, premier stanu Andhra Pradesh, aby przewodniczyć uroczystości, Bhagawan schylił się, przeszedł pod wstęgą i skontrolował pokoje, żeby sprawdzić, czy są wystarczająco dobrze przygotowane.

Gdy tylko pan Andżajah oficjalnie otworzył szkołę, Swami zaangażował się w każdy mały i duży szczegół związany z rozwojem placówki i zapewnił, że co roku będzie odnosiła coraz większe sukcesy. Być może dlatego w 1991 roku szkoła osiągnęła najlepsze wyniki w stu procentach – każdy uczeń XII klasy nie tylko zdał egzamin, ale także uzyskał najlepszą ocenę. W kolejnych latach połowa uczniów rokrocznie osiągała wynik powyżej 90% punktów. W tym roku rezultaty również wcale niewiele odbiegały od najlepszych. Najlepsza okazała się pani Sai Śruti Dubej.

Sai Śruti dołączyła do pierwszej klasy w szkole Bhagawana w 2004 roku, a dzisiaj skończyła szkołę i Swami jest z niej dumny. Co pozwoliło jej osiągnąć najwyższy poziom? Jakie były jej doświadczenia nauki w systemie, który kładzie większy nacisk na dyscyplinę i oddanie niż na akademicką doskonałość czy rozwijanie talentu? Co z tego wyniosła na zawsze? Czy jest coś, co możemy zaczerpnąć z jej historii? Przeczytajcie...

Urodziłam się w rodzinie wielbicieli Sai, od pierwszego dnia zawsze uczono mnie, że tylko Swami jest moją matką i moim ojcem. Mój tata zawsze pragnął, abym otrzymała możliwość nauki w szkole Swamiego.

Gdy w listopadzie 2000 roku nasza rodzina została pobłogosławiona interview z Bhagawanem, Swami z miłością pogłaskał mnie po policzku, zapytał, jak mam na imię i powiedział „Słodka dziewczynka”. W tak młodym wieku nie wiedziałam, że po kilku latach dostanę szansę kształcenia się w jego szkole.

W 2004 roku Bhagawan osobiście zaznaczył na liście nasze nazwiska, gdy przebywał w Brindawanie. Następnie listę z tymi nazwiskami wywieszono w Puttaparthi, a kiedy zobaczył ją mój dziadek, był zachwycony. Później nas o tym poinformował.

Nieźródlna troska Sai Ma

Miałam wtedy zaledwie pięć i pół roku, a moja mama pokładała pełną wiarę w Swamiego. Zapisła mnie do szkoły. Pierwszego dnia byłam strasznie smutna i bardzo brakowało mi rodziców, lecz Ciocia Muni i nauczyciele pocieszali mnie troskliwie i już nigdy nie czułam się smutna ani samotna. Miłość, jaką mnie obdarzyli, sprawiła, że zaczęłam lubić tę szkołę.

Gdy tylko szliśmy na darszan, nasze siostry trzymały nas za ręce i prowadziły, a po przyjeździe Swamiego było bosko. Miłość i łaska, jaką nas darzył, dawała nam siłę i szczęście. Swami codziennie przysyłał nam do szkoły czekoladki, nagrody, spódnice i owoce. Nie sądzę, że w domu mogłybyśmy dostać tyle wszystkiego, ile przysyłał nam Swami. Nigdy nie pozwolił nam odczuć, że jesteśmy daleko od domu.

Pamiętam, jak w trzeciej klasie, gdy wszystkie pisałyśmy egzamin końcowy z wiedzy ogólnej, usłyszałyśmy, jak wszyscy biegają i krzyczą, że do szkoły przyjechał Swami. Kiedy to usłyszałyśmy, zwyczajnie zapomniałyśmy o trwającym egzaminie. Zostawiłyśmy nasze arkusze z odpowiedziami i wybiegłyśmy zobaczyć Swamiego. Bhagawan wszedł do szkoły, a my stałyśmy z oczami pełnymi łez, z rękami złożonymi w geście pozdrowienia dla naszej Sai Ma. Swami zatrzymał się na chwilę, a wtedy ciocia Muni ofiarowała mu arati i wyszedł.

W pierwszej i w trzeciej klasie miałam okazję wystąpić przed Swamim z okazji Dnia Kobiet. Swami osobiście wręczył nam wszystkim zegarki na rękę. W szkole nigdy nie tęskniłam za rodzicami, ponieważ wiedziałam, że tylko Swami jest moim opiekunem. Poza tym nauczyciele byli tak troskliwi jak moja mama. W czwartej klasie ciężko zachorowałam na płuca i musiałam, niestety, opuścić szkołę. Przez cztery lata uczyłam się w miejscowości Indore. Wtedy kolejny raz zwyciężyła wola Swamiego i ponownie dołączyłam do szkoły w dziewiątej klasie. Teraz byłam dość duża i miałam pojęcie o tym, co jest dla mnie najlepsze. Mieszkając cztery lata na zewnątrz, zrozumiałam, czego mogłabym się tutaj nauczyć i jak ukształtować się we właściwy sposób. Nie byłoby to możliwe gdzie indziej ani nawet dzięki przebywaniu w domu w Indore.

Szkoła podstawowa – plac zabaw miłości Sai

Po 2011 roku życie w szkole bez fizycznej obecności Swamiego nie zmieniło się. Nieustannie czułam jego troskliwą rękę prowadzącą mnie przez cały czas.

Byłam zawsze zainspirowana i podziwiałam Ciocię Dyrektorkę, Ciocię Kierowniczkę i Ciocię Kucharkę oraz wszystkich swoich nauczycieli. Wciąż podziwiałam ich poświęcenie dla swojej pracy i oddanie dla Swamiego. Doprawdy, wszystkie są dla mnie wzorem.

Jakże troskliwie Ciozia Muni opiekowała się nami od rana do wieczora bez śladu zmęczenia na twarzy! Zawsze mi to imponowało.

Jeśli chodzi o edukację, bez wątpienia nasza szkoła jest najlepsza. Wysiłki naszych nauczycieli zawsze motywowały mnie do ciężkiej pracy. W czasie egzaminów nauczyciele siedzieli z nami od wczesnego ranka do późnej nocy, aby rozwiązać wszystkie nasze wątpliwości. W rzeczywistości termin egzaminów przypadał wtedy, gdy nauczyciele pracowali tak dużo jak my; wspierali nas niestrudzenie i dodawali nam otuchy. Nauczyciele zawsze dawali nam jedną ważną radę: starajcie się ze wszystkich sił, ale nigdy nie zapominajcie, by oddać wszystko Swamiemu.

Gdy tylko zaczynałyśmy coś robić, oddawałyśmy to Swamiemu, a takie postępowanie dawało nam pewność siebie i wiarę, że Swami się tym zaopiekuje. Dlatego nigdy nie bałam się egzaminów pisemnych, ponieważ wiedziałam, że po wykonaniu całej ciężkiej pracy, Swami się tym zajmie.

W szkole wrażenie robi jeszcze sposób, w jaki wszyscy żyją, aby sprawić radość Swamiemu. Przy okazji każdego święta atmosfera w szkole jest zupełnie inna. Wszystkie dzieci angażują się w przygotowywanie kartek dla Swamiego, od małych brzdąców z pierwszej klasy po najstarszych uczniów. Wszyscy starają się, jak mogą, by zrobić najpiękniejszą kartkę. Podobnie było w naszej

klasie; kiedy tylko miałyśmy czas wolny, zaczynałyśmy przygotowywać kartki na nadchodzące święto. Artystki rysowały kształt i przycinały styropian. Niektóre nakładały bawełnę, aby go zakryć, inne nawlekały perły, a później jedna z nas pisała na nim naszą pokorną modlitwę. Wszystkie dokładałyśmy wszelkich starań, by złożyć tę drobną ofiarę Bhagawanowi. W trakcie przygotowywania takich kartek entuzjazm wśród wszystkich dzieci jest niesamowity.

Zarówno w szkole, jak i w akademiku uczono nas, abyśmy żyły bardziej jak siostry niż jak koleżanki, pomagały sobie wzajemnie i prowadziły szczęśliwe życie. Wszystkie te lata wspólnego przebywania spowodowały, że jesteśmy głęboko związane ze sobą – wiążącym nas wspólnym czynnikiem jest nasza miłość do Swamiego.

Lekcje, jakich nauczyłam się w szkole, stały się dla mnie skarbem na całe życie. Klejnoty, jakie tu otrzymałam, są nieskończone, a słowa niedostateczne, by wytłumaczyć jakość wykształcenia i wartości, które otrzymujemy w naszej szkole dzięki naszym oddanym ciociom i nauczycielom.

„Jestem tam z tobą, w tobie i wokół ciebie...”

Będę wiecznie pielęgnować te chwile. Zyskam pewność, że dyscyplina, obowiązek, oddanie, poświęcenie, determinacja i rozróżnianie są moim dożgonnym bogactwem i będę zawsze starać się je praktykować. W dniu, w którym opuściłam bramy tej świętej szkoły, byłam bardzo smutna i modliłam się do Bhagawana, mówiąc: „Swami, gdy byłeś tu fizycznie obecny, każda grupa kończąca szkołę otrzymywała od ciebie tyle błogosławieństw. Dzisiaj wyjeżdżam. Jak byłoby miło, gdybyś mógł pobłogosławić także i mnie!”. Kiedy tak się modliłam, zasnęłam.

Tej nocy miałam sen, że wszystkie zdjęcia Swamiego z naszej szkolnej sali modlitewnej wypełniły się wibhuti, a ja tam stałam. Zdołałam dostrzec jedno zdjęcie w srebrnej oprawie, które właściwie przedstawiało twarz Swamiego i na którym nie było widać jego rąk, lecz w moim śnie widziałam, że Swami przyjął gest abhaja-hastam, a z jego dłoni wysypywało się wibhuti. Nagle się obudziłam.

To była tylko zwyczajna myśl, która przyszła mi do głowy poprzedniego wieczora, a Swami okazując pełne współczucie, pobłogosławił mnie w ostatnim dniu mojego pobytu w szkole. Wszystkie te znaki otrzymałam dzięki łasce Swamiego, wysiłkom naszych nauczycieli i ich błogosławieństwom. Jestem bardzo wdzięczna wszystkim ciociom, nauczycielom, rodzicom, a najbardziej Swamiemu, że skierował mnie na właściwą drogę. Będę zawsze pielęgnować te doświadczenia. Sai Ram!

Tłum. Dawid Kozioł
listopad 2016
(is)

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 14, issue 6, June 2016

http://media.radiosai.org/journals/vol_14/01JUN16/How-My-Swamis-School-Shaped-Me-Sai-School-Topper-Ms-Sai-Shruti-Dubey.htm